BIULETYN SŁOWIANSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM EUROPY ŚRODKOWEJ

Rok IV Warszawa, 6 grudnia 1943 r. Nr. 7

JĘDRZEJ Z PŁASKOWICZ

PO KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ

Oczy i uszy całego świata przez drugą połowę października zwrócone były na Moskwę.

Z pozoru wydaje się, że nasze zainteresowanie, a nawet — powiedzmy szczerze — nasz niepokój nie ma żadnego uzasadnienia. Anglja przecież przystąpiła do wojny w roli naszego sojusznika, w którego interesach leżała równowaga Europy, a tym samym — siła Polski. Pamiętamy dobrze, że w imię tych interesów oba państwa zawarły sojusz i wzajemnie wymieniły gwarancje, więc nic nie powinno zmienić założenia tego układu.

Ale życie jest życiem i ma swoje prawa. W międzyczasie — w toku wojny — Anglia zyskała szereg nowych sojuszników. Jednym z nich stała się Republika Rad, która wzięła na siebie znaczny ciężar wojny. Anglia musi liczyć się z tym faktem i musi respektować — w każdym razie do pewnego czasu — pewne żądania sowieckie.

Jakkolwiek wynik rozmów moskiewskich trzymany jest w tajemnicy, to jednak nie trudno jest odtworzyć sobie główne punkty zainteresowań sowieckich. — Jednym z nich jest niewątpliwie żądanie pozostawienia wolnej ręki w stosunku do Finlandii i państw bałtyckich czyli dążność do panowania na Morzu Bałtyckim, a drugim pretensje do Besarabii jednej z najbardziej kluczowych pozycji w Europie środkowej. Jednocześnie z Besarabią czynnikom sowieckim musi zależeć na umiędzynarodowieniu dostępów do Morza Śródziemnego przez Dardanelle, Gibraltar i Suez. Nie bez znaczenia jest tutaj wiadomość o prowadzeniu przez Sowiety pertraktacji z Egiptem na temat bazy lotniczej między Kairem i Aleksandrią.

Problem Bałtyku przede wszystkim budzi naszą czujność. Całe południowe wybrzeże Morza Bałtyckiego od Szczecina po Rygę jest naturalnym przedłużeniem i uzupełnieniem ziem polskich zarówno pod względem układu powierzchni, jak kierunku polskich rzek. Dążenie do osiągnięcia południowego wybrzeża przejawiała Polska od samego zarania swej państwowości. Od czasów Chrobrego Polska walczyła o nawrócenie, posiadanie i obronę przed germańską ekspansją Pomorza. Chrobry też pierwszy skierował uwagę na Prusy (próba nawrócenia za pośrednictwem św. Wojciecha), aby mieć dostęp do morza przez przyjazny, sąsiedzki, chrześcijański kraj. Jeżeli Pomorze od najdawniejszych czasów leżało w sferze interesów polskich ze względu na ujście Wisły i Odry, to Prusy były terenem naturalnej ekspansji Polski w szczególności z najgęściej zaludnionego i najżywotniejszego Mazowsza tak, że dziś południowa część tego Kraju nosi nazwę Mazurów.

Ekspansja w kierunku Prus była jednym z podstawowych celów polityki książąt mazowieckich, którzy dlatego na pograniczu Prus osadzili zakon krzyżacki, aby przez nawrócenie Prusów i złączenie ich kraju z ziemiami Polskimi zabezpieczyć swobodę bytu własnych osadników, zdobyć niezbędną dla rozwoju narodu przestrzeń i dostęp do morza. Przez unię z Litwą Polska zwróciła oczy na pozostałą część południowego wybrzeża Bałtyku z ujściem Niemna i Dźwiny. Tym razem nie potrzebowała nawet dobywać oręża, gdyż Inflanty w zrozumieniu własnych interesów i potrzeb życiowych same zwróciły się do Zygmunta Augusta z prośbą o przyjęcie nad nimi opieki w formie jednoczesnej unii z Koroną i Litwą.

Przyczyną wejścia Inflant w skład Rzeczypospolitej było niebezpieczeństwo grożące ze strony Moskwy. Kraj o kulturze łacińskiej, o cywilizacji zachodniej, mógł mieć zapewnioną swobodę życia duchowego i gospodarczego tylko przy boku polski, nato-

miast musiał bronić się i ratować przed zagładą swego bytu, jaką niosło mu wschodnie barbarzyństwo wielkiego księstwa moskiewskiego.

Moskwa bowiem dopiero wówczas, w wieku XVI, po raz pierwszy zwróciła oczy na Bałtyk. Nie wypływało to bynajmniej z jej istotnych potrzeb życiowych, gdyż interesy gospodarcze Moskwy szły z biegiem jej głównych rzek: Wołgi i Donu — na południe, a ekspansja znajdowała ujście na słabo zaludnionym przez dzikie ludy Wschodzie. Dążenie do Batyku było już tylko wyrazem zaborczości Moskwy i usiłowań zdobycia pozycji europejskiej. Pierwszą próbkę cywilizacji europejskiej w Rosji udało się zaszczepić dopiero Piotrowi Wielkiemu przy pomocy Niemców w XVIII wieku. Nad Zatoką Fińską Bałtyku powstała nowa stolica z niemiecka nazwaną Petersburgiem jako wyraz dążenia Rosji do szerszego opanowania wybrzeży i ekspansji w Europie. Cel swój osiągnęła Rosja dopiero po wspólnym z Niemcami rozbiorze Polski i tylko przejściowo przez czas zaborów panowała nad dzisiejszymi państwami bałtyckimi w roli chwilowego zaborcy.

Pełniąc władzę nad tymi terenami z górą sto lat Rosja nie zdołała zaszczepić swej kultury ani Polsce, ani Litwie i Łotwie, ani nawet Estonii i Finlandii. Nje ma więc do tych terenów praw kulturalnych, ani historycznych. Rozbiory Polski dawno potępiła opinia wszystkich narodów i osnową szeregu traktatów. Nie ma również do nich żadnych praw gospodarczych, gdyż nie uzasadnia ich ani położenie geograficzne, ani istotne względy gospodarcze. Istotne natomiast przyczyny ekspansji Rosji w tym kierunku mają naturę czysto militarną i polityczną. Dysponując szerokim pasem posiadłości nadbałtyckich Rosja będzie miała możność stworzyć silne bazy morskie, które ułatwią jej bezpośredni dostęp do wszystkich niemal krajów europejskich.

Podczas kiedy Ekspansja Rosji na nasze naturalne wybrzeże bałtyckie godzi w nasze interesy na północy, od południa zagrażają nam pretensje bolszewickie do Besarabii. — to już jest nietylko kolizja z naszymi interesami, ale wyraźna polityka okrążania Polski od północy i od południa.

Jeżeli baczniej przyjrzeć się sytuacji, to łatwo dostrzec, że ani sprawa bałtycka, ani sprawa besarabska nie są bynajmniej wyłącznie sprawą polsko-rosyjską. Jednoczesne ekspansja na Bałtyk i Morze Czarne a stamtąd przez -ródziemne — na wszystkie morza świata godzi w interesy przede wszystkim Anglii.

Morze Śródziemne, zamknięte Gibraltarem i Suezem, stanowi przecież kluczową pozycję morskiej i kolonialnej potęgi Anglii. Umiędzynarodowienie tego morza i utworzenie nad nim bazy sowieckiej podcina arterie angielskie i zakłóca regularne, niezamącone tętno serca Brytyjskiego Imperium.

Należy więc przypuszczać, że żądania sowieckie pozostały jedynie w sferze życzeń. Nie mogła ich konkretnie zaakceptować Anglia, bezpośrednio zainteresowana i obecna na konferencji moskiewskiej, a na tyle silna, aby miała w rzeczywistości iść na tak dalekie ustępstwa.

Całkowite pominięcie Polski w ostatniej mowie Stalina jest bardzo charakterystyczne i świadczyć może o tym, że w tym kierunku dyplomaci angielscy i amerykańscy również nie zaspokoili pragnień rosyjskich.

W tej sytuacji obu mocarstwom anglosaskim niewątpliwie zależeć musi na stworzeniu silnego wału obronnego pod postacią potężnego bloku w Europie Środkowej.

WOJCIECH Z BIAŁOGRODU

GRANICE GEOGRAFICZNE UKRAINY

Mniej więcej w połowie XVII w. na ówczesnych mapach państwa polskiego pojawia się napis „Ukraina" (mapa polski architekta wojennego le Vasseur de Beauplan z 1651). Występuje ona na oznaczenie ziem leżących nad dolnym Dnieprem i Bohem, nie obejmuje jednak pustych wówczas obszarów nad Czarnym Morzem zwanym Dzikimi Polami, które dopiero później pod miano „Ukrainy" także podpadły. Na ziemiach tych leżały dwa a następnie (po podziale województwa kijowskiego) trzy województwa: bracławskie, kijowskie i czernichowskie. Prawie do końca XIX w. nazwa „Ukraina" nie była pojęciem politycznym lub narodowościowym tego kraju lecz stanowiła podobnie jak

Pokucie czy Podlasie pojęcie wyłącznie geograficzne na oznaczenie należących do państwa polskiego ziem pogranicznych czyli ukrainnych (u kraju leżących).

Podobnie jak przed trzema wiekami, kiedy nazwa Ukrainy się kształtowała tak i dziś pod względem geograficznym Ukraina stanowi całkiem określone pojęcie. Jest to nizina na południu szeroko oparta o Morze Czarne i otoczona wałem wyższych wzniesień, który od wschodu tworzy płytę rosyjską a od zachodu rozszerzającą się ku niej wyżynę Podolską rozdzieloną stosunkowo wąskim między niemi przełomem Dniepru na północy. Te charakterystyczne granice pionowe Ukrainy doskonale się pokrywają z granicami wyznaczonymi przez system rzeczny. Jak powszechnie wiadomo granicami systemu rzecznego nie są rzeki lecz działy wodne. Jeśli przyjrzymy się mapie fizycznej Ukrainy nie trudno jest granice takie wykreślić; będą to działy wodne między rzekami mającymi źródła w wewnętrznych ścianach wału wyżyn i płyt otaczających nizinę ukraińską, a rzekami zmierzającymi w kierunkach odśrodkowych. Na zachodzie rzeką przejściową jest Dniestr (źródło ma po zewnętrznej stronie płyty podolskiej lecz kieruje się na południowy wschód). Ponieważ Dniepr jest prawie pozbawiony w swym dolnym biegu dopływów należy przyjąć, że do łuku Dniestru tj. do miejsca, gdzie się zaczyna wyżyna Podolska (gdzieś koło Mohylowa) zachodnia granica Ukrainy biegnie samym Dniestrem stąd zostawiając po stronie wewnętrznej dorzecze Bohu oraz rzeki Teterew i Uszę dochodzi do Prypeci, gdzieś w połowie dolnego jej biegu (między kolanem a ujściem) i tu urywa się. Granicę północną, zresztą w porównaniu z innymi granicami b. krótką tworzą błota Prypeci, wyraźnie dzielące dorzecze Dniepru na dwie części. Dopiero gdzieś z rejonu, gdzie się stykają dorzecza Dniepru, Donu i Wołgi (okolice Briańska) zaczyna się bardzo wyraźna granica wschodnia, która biegnie działem wodnym między dorzeczem Dniepru i Donu aż do źródeł Dońca. Ponieważ Don wypływa ze strony zewnętrznej, a Doniec ze strony wewnętrznej płyty rosyjskiej, dlatego z punktu widzenia geograficznego przyjąć należy, że granica wschodnia Ukrainy biegnie dalej działem wodnym między Donem a Dońcem i następnie przecinając dorzecze Donu gdzieś powyżej styku Donu z Dońcem obejmuje rzeki zlewiska M. Azowskiego, aby zakończyć się w pobliżu ujścia Kubania. Południowa granica wodna Ukrainy jest wyraźna, stanowi ją charakterystyczny pocięty limanami, właściwy tylko dla ukraińskiej części M. Czarnego brzeg morski. Mogłaby się nasunąć tylko wątpliwość, czy półwysep Krymski pod względem geograficznym należy do Ukrainy czy nie.

Jeśli chodzi o granice językowe to granice właściwego dorzecza ukraińskiego pokrywają się wcale dokładnie z granicami etnograficznymi. Opierając się na mapce językowej nacjonalisty ukraińskiego dr. Ziłyńskiego możemy ją wykreślić w sposób następujący: na południu opiera się ona o Morze Czarne (nie obejmuje jednak całego Krymu), na zachodzie biegnie ona mniej więcej wzdłuż dolnego Dniestru (przecinając obszar mieszany rumuńsko-ukraiński) aż do miejsca, gdzie Dniestr z kierunku południowego zwraca się ku południo-wschodowi (mniej więcej na wysokość Kiszyniewa, obszar języka rumuńskiego przekracza przytym znacznie Dniestr), stąd zwraca się ku północo-wschodowi, by przeciąć Boh pośrodku jego biegu równoleżnikowego (nieco więcej niż 30 st. szer. geogr.), następnie obejmując dorzecze Dniepru zatacza łuk, aby przeciąć Dniepr w Kijowie; dalej na północy granica ta od Dniepru zwraca się w kierunku półn.-wschodnim, aby połączyć się z wschodnią granicą systemu rzecznego, z którą wcale dokładnie się pokrywa. Wprawdzie Ziłyńskyj włącza na swojej mapce w obszar językowy Ukraiński również dialekty „północno-poleskie", „południowo-wołyńskie" i przejściowe na „północnym wschodzie", ale na mapie wyraźnie je oddziela od trzonu narzecza językowego ukraińskiego. Nacjonaliści ukraińscy zwykli dzielić język ukraiński na dwa narzecza północne i południowe nie kwestionując znacznej między nimi różnicy), przyczym granica narzecza południowego pokrywa się z wyżej przytoczonym opisem. Wystarczy tutaj stwierdzić, że Ukraińcowi z okolic Kijowa jest trudniej porozumieć się z t.zw. Ukraińcem z Wołynia niż np. Polakow ze Słowakiem.

Granice wyznaniowe Ukrainy są również zgodne z granicami geograficznymi. Na wschód od zachodniej granicy geograficznej Ukrainy rozciąga się zwarty obszar wyznania prawosławnego. Na zachód od granicy polsko-sowieckiej z 1920 r. panują wyznania katolickie. Ziemie znajdujące się między obu powyżej podanymi granicami stanowią typowy teren mieszany o pewnej przewadze prawosławia.

W konkluzji należy stwierdzić, że granice geograficzne Ukrainy pokrywają się wcale dokładnie z granicami historycznymi, językowymi i wyznaniowymi, stąd wszelkie rozciąganie nazwy Ukrainy na ziemie Wołynia, Podola a tym bardziej ziem od nich na zachód leżących jest tej samej kategorii co np. rozciąganie nazwy Burgundii na Szwajcarię, co przecież jest oczywistym nonsensem.

MŚCIWÓJ Z PRAGI

POLSKI A CZESKI POTENCJAŁ GOSPODARCZY

Umowa o federacji polsko-czeskiej ze stycznia ubiegłego roku mówi m.in. o współ pracy na polu gospodarczym. W stosunku z Czechami odczuwamy pewne różnice psychiczne i kulturalne. Historja przyczyniła się do stworzenia odmiennego typu kulturalnego Polaka i Czecha.

Zastanówmy się więc jakim partnerem z punktu widzenia ekonomicznego będą Czesi w przyszłym państwie związkowym polsko-czeskim i sprobujmy przeprowadzić porównanie z nami.

Potencjał gospodarczy danego obszaru kraju stwarza człowiek. O wielkości potencjału decydują jeszcze: posiadane surowce oraz kapitał zainwestowany i obrotowy.

Materiał ludzki jest czynnikiem najważniejszym. Człowiek żywy, jego chęć i zdolność do pracy, fachowe przygotowanie, postawa życiowa wreszcie twórczy wysiłek — są zasadniczemi elementami dla gospodarki danego narodu. Decydują jednak o wynikach całości nie nieliczne, choćby najwyżej kwalifikujące się jednostki, lecz przeciętna materjału ludzkiego.

Rozważmy nieco budowę współczesnych społeczeństw. Dzisiejsze społeczeństwa składają się de facto z dwuch tak odmiennych od siebie części że mimo wspólnego języka porozumienie między nimi jest niesłychanie trudne. Jedną część stanowi mniej lub więcej nieliczna warstwa t.zw. w nas inteligencji, czy nazwijmy ją w ślad za prof. Mosca „elity", która dzięki wykształceniu posiadanemu osiągnęła sposób myślenia racjonalny, rozumowy, typ myślenia „logos". Drugą część nierównie liczniejszą stanowią masy ludzkie zaledwie powierzchownie nieco ucywilizowane i to raczej zewnętrznie, żyjące duchowo tradycjami odległych czasów, posiadające pogląd na świat i życie oparte na emocjonalnych odruchach. Tkwią one w sposób myślenia „mythos". Dla osiągnięcia harmonii w społeczeństwie, przywrócenia zatracającej się więzi społecznej należy dążyć do zmniejszenia różnic sposobów myślenia. Nie w taki sposób jednak, jak to wykonuje hitleryzm w Niemczech przez zglajchszaltowanie sposobu myślenia właśnie do niskiego poziomu typu mythos. Ale zmniejszyć różnice przez podciągnięcie mas do sposobu myślenia rozumowego, przez najszerzej pojęte wykłształcenie, podniesienie duchowe i materialne mas, zgodne ze wskazaniami myśli filozoficznej polskiej i innych narodów słowiańskich.

Właśnie na podniesienie kulturalne szerokich mas społeczeństwa można osiągnąć jedynie wślad za podniesieniem materialnym, położono w Czechach zdecydowany nacisk i osiągnięto pożądany wynik. W Czechach różnica poziomu kulturalnego elity narodu i szerokich mas niejest tak wielka jak np. w Polsce. Dystans między pracownikiem umysłowym a fizycznym nie jest tak znaczny, jak u nas. Nie istnieje nienawiść instynktowna proletariusza-analfabety do inteligenta, mającego większe możliwości zarobkowe, gdyż nie ma prawie analfabetów. Niewiele istnieje narodów o tak silnej więzi społecznej, poczuciu spólnoty, opartym na uspołecznionym demokratyźmie, jak Czesi. Nie zmniejszając wartości naszej kultury i jej dorobku niewątpliwie największego wśród narodów słowiańskich, jeśli wyłączymy z naszych rozważań eliy obu narodów, to musimy sobie powiedzieć, że statystycznie wziąwszy, Czesi częściej w życiu kierują się, rozumem niż Polacy. Przeciętny Czech — ciągle mówię o człowieku z „szerokich mas" nie z „elity" — stoi nierównie wyżej kulturalnie od przeciętnego Polaka. Ma to swój wyraz w rozwiązywaniu konfliktów w dobach kryzysów, wogóle w trudnych sytuacjach. Czesi potrafią chłodno omijać trudności, dając pierwszeństwo racjom rozsądku przed uczuciami. Ten czeski racjonalizm w połączeniu z pewną dozą sceptycyzmu i krytycyzmu przyczynił się do wytworzenia typu kulturalnego, opartego na wzorach za-

chodnich ,szczególnie w dziedzinie życia gospodarczego. Nie ustępuje zachodowi pod względem energji, prężności, siły twórczej osiągnął on zupełnie wyjątkową zdolność praktycznych rozwiązań najbardziej skomplikowanych i trudnych zagadnień.

W dobie rozwoju epoki gospodarczej indywidualistyczno-kapitalistycznej, biorąc w niej pełny czynny udział, wykształcali w sobie Czesi cechy niezmiernie ważne dla życia gospodarczego, jak chęć dorabiania się, nieszczędzenia wysiłków dla wybicia się, wymieniana już praktyczność, obowiązkowość, oszczędność, punktualnosć. Niemniej ważne dla rozwoju życie gospodarczego są: wysoce wyrobiony zmysł organizacyjny, solidarność wypływająca z uspołecznionego demokratyzmu i fachowe wykształcenie, będące wynikiem niezwykle rozbudowanego i znakomicie postawionego szkolnictwa zawodowego. Szkolnictwo zawodowe w Republice Czechosłowackiej wynosiło około 2.000 szkół i kursów z ok. 200.000 uczni (dane z roku 1926). Dla porównania — w tym samym mniej więcej czasie (1928/29) było w Polsce szkół i kursów zawodowych 720 z 67.000 uczni.

O zmyśle organizacyjnym i wyrobionem poczuciu solidarności świadczy ilość spółdzielni. Niestety dane posiadane dotyczą roku 1921, z którym stniało w Czechach 13.500 spółdzielni. W Polsce w r. 1928 było ich 10.000, a dopiero w 1938 doszliśmy do liczby 13.700.

O oszczędnościach świadczy wysokość wkładów, które wynosiły w Czechosłowacji (w 1937 r.) 56 miljardów koron, (= 11 miljardom złotych), czyli 725 złotych na głowę ludności. W Polsce wkłady oszczędnościowe do końca 1937 r. wynosiły niecałe 2 miljardy, czyli 57 zł. na 1 mieszkańca.

Jak widzimy więc w nowy okres życia gospodarczego — (wobec dobiegającej końca epoki indywidualistyczno-kapitalistycznej) w bazujący na ideologji wspólnoty okres planizmu, powszechnego obowiązku pracy i organizacji wkracza Czech bezwątpienia lepiej przygotowany niż Polak.

Jeśli idzie o surowce, to sytuacja Polski i Czech jest dość podobna. W tej jednej może dziedzinie życia gospodarczego nasza pozycja jest nawet nieco lepsza. Czesi posiadają z ważnych surowców jedynie węgiel w dostatecznej ilości. Roczne wydobycie (dane z roku 1937) wynosiło 35 milj. tonn; ale w tem 18 milj. węgla brunatnego, exportowały 3 milj. Nasza produkcja wynosiła w tym samym czasie 36 milj. tonn węgla kamiennego — export 11.

Rudy żelaznej wydobywano w Czechach 1,8 milj. tonn, importowano 1,9 milj. (1937). W Polsce wydobycie 0,8 milj. — import 0,6. Prócz tego posiadają Czesi nieco srebra, ołowiu, grafit, drobne ilości cynku, manganu ,rudy uranu, sól kamienną, drobne ilości ropy naftowej. Naszą przewagą jest posiadanie pirytów soli potasowych, dużych ilości cynku, dość pokaźnych ropy naftowej.

Najważniejsze jednak i najbardziej rozwinięte działy przemysłu skazane są w obu krajach na import całkowity, lub znacznych procentowo ilości surowców. Hutnictwo, przemysł żelazny musi importować wielkie ilości (ok. 50%) rudy; przemysł tekstylny całą potrzebną bawełnę, jutę i około 95% wełny zarówno w Polsce, jak w Czechach. To samo jest z miedzią, cyną, bauxytem (aluminim), czy kauczukiem.

I tu preferencją Polski jest posiadanie własnego dostępu do morza, portów i floty.

Jeśli idzie o kapitał zainwestowany, to jakkolwiek rolnictwo w Czechach jest znakomicie postawione i zainwestowane, nie będę go tu omawiał, pozostawiając ten temat do osobnego artykułu. Postaram się natomiast nieco zobrazować. w najgrubszych zarysach przemysł czeski. Kapitałem bowiem inwestycyjnym a raczej zainwestowanym jest całe techniczne przysposobienie do produkcji.

Czechy są krajem wybitnie przemysłowym. Przeszło 40% ludności żyje z przemysłu (w Polsce około 18 proc.). W przeciwieństwie do Polski exportującej przeważnie produkty w stanie surowym: — węgiel, drzewo, zboże, Czechy wywożą przedewszystkiem artykuły gotowe. Czechy odziedziczyły po monarchii habsburskiej zgórą 75% przemysłu, w niektórych działach jak np. przemysł tekstylny aż 25%. Czechosłowacja posiadała w 1930 roku około 400.000 zakadów przemysłowych, Polska w 1936 ok. 200.000.

W niektórych działach przemysłu Czechy posiadają kilkakrotnie większą ilość przedsiębiorstw niż Polska np. przemysł włókienniczy 40.000 zakładów (w Polsce 9.000); metalowy 44.000 (w Polsce 24.000); drzewny 46.00 (w Polsce 19.000); odzieżowy 115.000 (w Polsce 52.000); budowlany 28.000 (w Polsce 8.000). Jedynie w przemyśle

chemicznym i poligraficznym przewyższamy naszych sąsiadów: W Polsce przemysł chemiczny produkuje w 5.000 z górą zakładach (w Czechach ok. 1.500); poligraficzny około 5.000 (w Czechach 3.000). Ilościowa przewaga przedsiębiorstw hutniczych (w Polsce 301 w Czechach 270) jest bez znaczenia wobec ilości produkowanej przez Czechów surówki i stali Czechy posiadały ilościowo mniej zakładów, ale o wielkich możliwościach produkcyjnych. Wystarczy przytoczyć Witkowice produkujące 700.000 tonn surowej stali, a więc połowę całej polskiej produkcji i zatrudniające 35.000 robotników.

Iloć zakładów przemysłowych nie daje jeszcze należytego obrazu. Przyjrzyjmy się jakie to są jakościowo zakłady, ilu zatrudniają pracowników i jak wielką mają produkcję.

Przedewszystkiem czeski przemysł ma jakościowo lepsze urządzenia. W spadku po Austrii pozostał po tamtej wojnie prawie cały jej przemysł dobrze zainwestowany i roz budowany w czasie wojny, tak że na potrzeby i możliwości exportowe czeskie okazał się w wielu działach przedymensjowany.

Przeciwnie nasz przemysł był w czasie tamtej wojny systematycznie wywożony, lub niszczony przez okupanta. W dwudziestoletnim okresie niepodległości Czesi zdołali sobie, dzięki znakomitej sytuacji finansowej odnowić technicznie przemysł, na co my nie mieliśmy dostatecznych środków nawet w odniesieniu do przemysłu śląskiego, systematycznie zaniedbywanego przez Niemców przed 1914 r. na korzyść przemysłu nadreńskiego i saarskiego.

Techniczne wyposażenie obrazuje do pewnego stopnia ilość silników, a właściwie koni mechanicznych pracujących dla danego przemysłu. Otóż przemysł polski posiadał zainstalowanych 1 miljon 800 tys. koni mechanicznych w 16.500 zakładach, przemysł czeski 3 miljony KM w 22.000 zakładów.

Ogólna ilość pracowników w przemyśle każdego z obu krajów wynosiła: w Polsce 1.850.000, w Czechach 2.150.000. Musimy tu jednak podkreślić wyższość jakościową przeciętną robotnika czeskiego o czem była już mowa wyżej.

Jeśli idzie o ilość i wartoć wyprodukowanych przez przemysł artykułów, to w Czechosłowacji przewyższała nas przeciętna 2—3 krotnie z wyjątkiem produkcji surowców: jak węgiel kamienny, ropa naftowa, rudy: ołowiana, cynkowa, piryt, cynk, ołów lub len, konopie czy wełna zaledwie w nielicznych działach mieliśmy większą od czeskiej produkcję m.in. w dziale chemicznym (np. przędza sztucznego jedwabiu barwniki, farmaceutyki i t.p.).

O potędze czeskiego przemysłu w stosunku do polskiego mówi wartość produkcji netto w procentach produkcji światowej. Udział czeski w produkcji światowej wynosił (1920 r.) 1,7% i przedstawiał wartość 11 miljardów złotych. Udział polski 0,8 proc. o wartości 5 miljardów. Jeśli uwzględnimy tu, że Polska ma 35 milj. mieszkańców a Czechosłowacja miała ok. 15, to stwierdzimy, że wartoć wyprodukowanych dóbr wypadła na 1 obywatela Czechosłowacji przeszło czterokrotnie większa niż na 1 Polaka. Zważywszy, że prawie cały przemysł Republiki Czechosłowackiej mieści się w Czechach właściwych i na Morawach (wraz ze Śląskiem) i że Słowacy i Rusini Podkarpaccy w bardzo nieznacznym procencie partycypują w dochodzie społecznym, suma wypadająca na jednego Czecha będzie znacznie większa i jeszcze więcej zmieni stosunek procentowy na niekorzyść Polaka.

Przemysł czeski był własnością lub podlegał przeważnie kontroli Niemiec (żydów). Mimo wszelkich wysiłków w ciągu dwudziestu lat nie wiele poprawił się stosunek procentowy: z około 90% własność niemiecka żydowska zmniejszyła się na osiemdziesiąt parę procent. Pod rubryką statystyczną Niemców ukrywali się żydzi. Jak było u nas — wiemy wszyscy. Jakie zmiany nastąpią na odcinku własności u nas i w Czechach trudno przewidzieć. Niewątpliwie i z tej wojny przemysł czeski wyjdzie potężniejszy niż był. Przemysł czeski pracuje bardzo intensywnie. Inwestuje się dużo, rozbudowując istniejące, jak i organizując nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Jak zmieni się obraz naszego przemysłu wobec niesłychanego zniszczenia go przez okupanta, oraz po przyłączeniu terenów zachodnich — trudno dziś ustalić.

Jedno możemy stwierdzić, że pod względem kapitału zainwestowanego Czesi przewyższają nas dziś kilkakrotnie.

Kapitał obrotowy, a raczej jego chroniczny brak był stałą bolączką naszego życia gospodarczego, pracującego na drogich kredytach krótkoterminowych, opłacając równo-

cześnie i zobowiązania długoterminowe konieczne dla inwestycji. Polska, jako kraj niedoinwestowany była importerem kapitałów obcych. Czechosłowacja, która w 1918 roku była dłużnikiem, stała się powoli wierzycielem. Wierzytelności wynosiły w 1937 roku około 5 miljardów koron. Kapitalizacja doszła do takiego stopnia, że wkłady w bankach czeskich wynosiły około 25 miljardów koron (w Polsce około 1/2 miljarda złotych) wkłady oszczędnościowe (bez r-ów bieżących terminowych i a vista) wynosiły 56 miljardów koron, czyli 11 miljardów złotych. W Polsce około 2 miljardów. Państwo czechosłowackie umieściło na rynku wewnętrznym 38 miljardów koron (7 miljardów zł) pożyczek państwowych, Polska 2 1/2 miljarda, przy oprocentowaniu: w Czechach 5%, w Polsce 8%.

Te kilka cyfr ilustruje dostatecznie różnice rynku pieniężnego w Polsce i Czechosłowacji: W Polsce niedoinwestowany przemysł nie był zaopatrzony również w dostatecznej mierze w kapitał obrotowy mimo pomocy Banku polskiego, który redyskontował około 20% kredytów bankowych dla przemysłu. W Czechach podaż gotówki nie tylko wystarczająca, ale nawet w nadmiarze. I na tym więc polu nasz przyszły partner gospodarczy jest od nas znacznie mocniejszy. Nie wiadomo jak się ułożą stosunki po wojnie. Wiemy, że wkłady w Czechach wzrastają niebywale. W każdym razie na odcinku rynku pieniężnego współpraca byłaby bardzo korzystna, gdyż rynki uzupełniają się — konkurencji niema .

Dla oświetlenia całości zagadnienia ekonomicznej strony federacji polsko-czeskiej należy rozpatrzyć stan i możliwości rolnictwa czeskiego i polskiego, co uczynimy w następnym artykule.

Reasumując dzisiejsze rozważania musimy stwierdzić, że przemysł czeski jest bardzo mocny, przewaga jego nad naszym jest 2—3 krotna i że odpowiednie zabezpieczenie interesów naszego przemysłu przy akcie unji jest koniecznością mogącą decydować o jego rozwoju a nawet egzystencji.

KRONIKA

CZECHY. — Benesz znalazł wreszcie sposobność do podróży do Moskwy: jakoby w celu uzgodnienia polityki powojennej wobec niepodległej Austrii, lub jakoby w sprawie wzajemnego paktu obronnego przeciw Niemcom. Rząd polski został poinformowany o powyższej podróży.

W związku z niedawnym obchodem dnia studentów przypomniano na emigracji o nieustraszonej postawie studentów czeskich wobec wkraczających do Czech oddziałów niemieckich. Wielu studentów zginęło wówczas a szkoły akademickie zostały zamknięte.

JUGOSŁAWIA. — Przedwczesna akcja powstańcza „Armii Wyzwolenia“ dowodzonej przez komunistę Tito, po początkowych znacznych sukcesach, musiała doprowadzić do krytycznej sytuacji, gdy Niemcy skoncentrowali w końcu przeważające liczebnie i technicznie siły. W nierównej walce wyparte zostały oddziały Tita z wybrzeża Dalmacji, a potem utraciły one również wyspy. W dalszym ciągu jednak toczą się walki w Słowenii, Czarnogórzu. Twierdzenia o opuszczaniu oddziałów komunistycznych przez Jugosłowian spotykają się z twierdzeniami Tito o wzmożonym napływie Serbów do tychże oddziałów.

Charakterystyczne dla zdradzieckiej roli Pavelica jest jego zarządzenie, związane z akcją przeciwniemiecką a wprowadzające zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Zarządzenie to zaatakowane zostało przez arcybiskupa Zagrzebia w jego kazaniu.

W związku z porażkami i dezorganizacją komunistycznej Armii Wyzwolenia wzrosnąć musi znowu znaczenie armii poł. słowiańskiej gen. Michajłowicza, który stara się oszczędnie, w imię interesów narodu, zachować swe siły do ostatecznej i równej walki z wrogiem.

Dość ważnym czynnikiem w akcji powstańczej w Jugosławii są wojska włoskie. Otóż ostatnio w akcji tej pojawiły się 3 dywizje włoskie na pograniczu Jugosławii i Albanii.

W związku z informacją prasy niemieckiej o przeprowadzaniu rozmów Pavelica z dr. Maćkiem, przywódcą potężnego niegdyś stronnictwa ludowego, trzeba zauważyć, że po podboju Jugosławii dr. Maczek został aresztowany i przebywa w więzieniu, odrzu-

cając propozycje współpracy. Na współpracę z Pavelicem poszli wprawdzie trzej byli stronnicy Maczka, ci opuścili go jednak jeszcze w 1941 roku.

BUŁGARIA. — W obmyślonym przez Ribbentropa planie federacji bałkańskiej z Rumunią, Bułgarią, Chorwacją, Serbią, Czarnogórzem a może i Grecją, główną rolę miałaby odegrać zapewne Bułgaria, której militarnym zadaniem byłaby także obrona wybrzeża egejskiego i bramy Salonik. Nacisk niemiecki choć stały i silny, nie jest jednakże jeszcze decydujący, gdyż armia bułgarska przewyższa dotychczas liczebnie siły niemieckie (ok. 7 dywizji). Jak dowiodły wojny bałkańskie, żołnierz bułgarski, jak wogóle słowiański, jest dzielny i bitny. Czy znowu poleje sę krew słowiańska w cudzej sprawie? Niektóre cechy bułgarskiego charakteru, jak naprzykład zaborczość, ułatwiają wpływ Niemcom. Zaborczość bułgarska łączyła się z kwestią macedońską, a roszczenia bułgarskie do terytoriów Macedonii stanowiły oddawna jeden z głównych elementów polityki bułgarskiej. Terytoria te leżały w granicach Jugosławii i Grecji i Bułgaria obecnie te terytoria właśnie okupuje, utrzymując, że nie podbija ona obcych krajów, lecz sprawuje władzę u siebie. Nie przekonały rządu odezwy bułgarskiego frontu patriotycznego, wzywające do opuszczenia zajętych terytoriów, za to ostatnie naloty bombowe mówią, że nadszedł czas wycofać wojska bułgarskie. Naloty te ponadto wywołały oburzenie i demonstracje antyniemieckie z powodu słabości obrony plt., oraz konieczność ewakuacji Sofii. Ofensywa lotnicza na Bałkany rozpoczęła się, a wzmoże się ona jeszcze z drugiej strony z chwilą zajęcia Krymu przez Rosję. O porzuceniu przez Bułgarów biernej postawy wobec wroga świadczą pierwsze wiadomości o poważniejszych akcjach partyzantów, których siły w środkowej Bułgarii obliczają na 4—5 tysięcy.

Wiadomoci podawane przez Niemców dotyczą kwestii żydowskiej w Bułgarii. Żydzi otrzymali prawo chwilowego powrotu do Sofii celem sprzedaży do końca listopada swych ruchomości. Nieruchomość żydowska ulega wywłaszczeniu za odszkodowaniem.

WĘGRY. — W trudnych warunkach, jakie stworzyła zależność od Niemiec, strzegą węgry w dalszym ciągu swej godności narodowej i samodzielności, o czym świadrzy odrzucenie przez premiera Kalaya żądania rozwiązania partii socjalno-demokratycznej i związków zawodowych, które są zdaniem Niemców ogniskami marksizmu. Znamienne jest też, że w czasie przelotu przez Węgry samolotów alianckich Węgrzy ani nie wystartowali do obrony ani też nie uprzedzili Niemców o przelocie. W związku z tą ożywioną działalnością lotniczą nadchodzą wiadomości o przygotowaniach do ewakuacji Budapesztu. Inne wiadomości, jak np. utworzenie specjalnej jednostki żandarmeii z 3.600 ludzi, to znowu aresztowanie w popularnej kawiarni budapeszteńskiej pięciu oficerów węgierskich, którzy okazali się alanckimi spadochroniarzami, dowodzą, że kraj ten coraz bardziej wstępuje w wir wydarzeń.

RUMUNIA. — Uczucie litości budzą koleje losu armii rumuńskiej. Do wielkich strat, jakie poniosła Rumunia, w szczególności w Stalingradzie, doszły nowe na Kubaniu, gdzie miały miejsce długie, w wyjątkowo trudnych warunkach prowadzone ciężkie walki, które przez korespondentów niemieckich z Kubania porównywane były z zapadaniem się świata. Teren wymagał brodzenia po pierś w wodzie rozlewisk i moczarów. Niezdrowy klimat, tysiące złośliwych owadów, choroby i wszędobylskie szczury wielkości kota dopełniały grozy tych walk. Idąc tym szlakiem klęsk znaleźli się Rumuni na Krymie, odciętym przez armię sowiecką, skąd ewakuacja przy niewielkiej ilości tonażu i przewadze sowieckiej w powietrzu odbywać się może tylko przy znacznych stratach. W dodatku na ewakuację Krymu czekają tysiące rannych i uzdrowieńców.

Sprawozdanie rumuńskiego lotnictwa warto porównać ze sprawozdaniem polskiego lotnictwa na emigracji. Otóż pod względem ilości zestrzałów i tonażu zrzuconych bomb jest ono blisko czterokrotnie słabsze od polskiego.

Jeśli chodzi o syuację wewnętrzną w Rumunii, to jest ona pod znakiem ucieczki setek tysięcy Rumunów z Besarabii i Mołdawii oraz prób wydostania się do Szwajcarii i Turcji. Konsulat szwajcarski w Bukareszcie ogłosił, że wpłynęło ponad 30.000 podań Rumunów z prośbą o wizy wjazdowe do Szwajcarii. Chaos powiększa ewakuacja Bukaresztu oraz wszczęcie walk partyzanckich z Niemcami, którzy ponieśli już pierwsze straty.